CENA 5 ZŁ

Orka

CHŁOPSKIE PISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE I ROLNICZE

Nr. 9 | Kraków, niedziela 3 marca 1946 | Rok II

Wiosenna akcja siewna

Produkcja rolna przed wojną wystarczała w zupełności na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb społeczeństwa. Nie wszyscy wprawdzie zarówno sycili się mięsem, cukrem, nawet chlebem, lecz o braku żywności ogólnie nie było mowy. Obserwowaliśmy tu i ówdzie dostatek, a nawet zbytek, gdzieindziej przednówek, w miastach zaś (wśród najbiedniejszych) niedożywienie; nie przyszło jednak nikomu na myśl nawoływać do obsiewania każdego cala ziemi. Dopiero wojna wprowadziła do słownika **głód, brak chleba** i **obowiązek wykorzystania** nawet ogródków przed oknem (w miastach) w celu zabezpieczenia narodu przed brakami. Nauczyliśmy się też inaczej cenić żywność, niż przed wojną, gdyż okazało się, że chleb, tłuszcz, cukier, ziemniaki, a nie pomarańcze lub figi, czy samochody, decydują o utrzymaniu przy życiu. Ubranie wełniane zamieniła wojna na papierowe, a buty skórzane na drewniaki, tylko chleba prawdziwego na zastępczy żaden uczony nie potrafił zamienić.

Po wojnie wydawać by się mogło, że wrócimy do dawnego lekceważenia wytworów pracy rolniczej. Że żyto zejdzie w cenie na sławne dwanaście złotych, a jajko na trzy grosze. Dlaczegoż się tak dotychczas nie stało? Z pewnością mniej mamy, niż nam potrzeba, oto jedyna odpowiedź. Dotychczas zaledwie przewidujemy wg posiadanych hektarów, ile możemy wyprodukować, ale zapasów, jak to bywało, brak. Stąd troska o obsianie i obsadzenie każdego już nie cala, lecz milimetra, żeby nareszcie usypać zapas.

Dla pojedynczego gospodarza zagadnienie zaopatrzenia społeczeństwa jest czymś bodaj niezrozumiałym. Przecież człowiek w miarę swych możliwości powinien i musi się starać o zapewnienie sobie chleba, ale dlaczego Państwo miałoby się przejmować każdym i zabiegać? Jak chłop, tak robotnik, czy urzędnik zarabia w swoim lub cudzym warsztacie i powinien wypracować na utrzymanie. A jednak jest inaczej. Państwo głośno i powszechnie nalega na zagospodarowanie, obsianie itp. ba, nawet spieszy, o ile może, z pomocą.

„Akcja siewna", znane słowa od ub. roku, różnie przez różnych bywa rozumiana. Wyznaczeni przez Rząd pełnomocnicy przygotowują się z hałasem do pracy. Przeprowadzają akcję. Składają sprawozdania. Udała się, czy nie? W ilu procentach? Ile ha obsiano? Ile nawozów i zbóż Państwo oddało rolnikowi itp. Czytając sprawozdania, zwłaszcza prasowe, odnosimy wrażenie, że od pełnomocników i ich sztabów zależy rzeczywiście obsianie kraju.

Chłopi swoje zrobią, czy będzie pomoc, czy nie, ale gdyby się dowiedzieli, że istnieje możliwość uzyskania zboża siewnego, natychmiast zgłoszą zapotrzebowanie i dziwić się będą, że im odmówiono, lub tylko dla niektórych starczyło. Gdybyśmy doprowadzili do tego, że w każdej wsi każdy chłop zostałby poinformowany o pomocy, to kto wie, ale siewy byłyby w tym roku spóźnione wskutek wyczekiwania.

Zestawione powyżej rozumowania nie ułatwiają nam należytego zrozumienia „akcji siewnej". Po pierwsze, że pełnomocnicy nie mają żadnego wpływu na gospodarzy, gdyż ci wiedzą sami, co siać, kiedy i jak, po drugie nie rozporządzają ani dostatecznymi zapasami siewnego i sadzeniaków, ani wreszcie siły pociągowej. Chłopi natomiast, w większości jednako pożądający, nie łatwo pojmują, że pomoc dotyczyć będzie tylko niektórych okolic i niektórych szczególnie niezamożnych, wyniszczonych gospodarzy. Różne podejście do tej samej sprawy powodowało, że niektóre hasła „akcji siewnej" nie trafiały do rozumu i do serca. Wywoływały nastrój lekceważenia cennych myśli, co w rezultacie sprowadzało rzecz do propagandy i do niezadowolenia na wsi. Takie np. hasło: „pomoc sąsiedzka". Ktoś, posiadając konie, powinien bezpłatnie, lub jak najtaniej użyczyć potrzebującemu. A jeśli się tak gdzieś stało — wyjątki to, wyjątki. Bezkonni rolnicy nie mogli się odrobić za konną dniówkę, czy może zamożniejszy pożyczył zboża za nikłym procentem? Wybaczcie, lecz i to tylko wyjątki.

„Akcja siewna" w Polsce powinnaby się odbywać o wiele spokojniej i ciszej, gdybyśmy ją wszyscy właściwie zrozumieli. Odnosi się to zarówno do gospodarzy, jak również do pełnomocników.

A, oto już wnet siewy wiosenne, zastanówmy się, o co chodzi.

1. Trzeba obsiać i obsadzić ziemie puste (na zachodzie nie zasiedlone, na południowo-wschodzie połemkowskie); 2. pomóc chłopom, których pola leżą na pasie frontowych walk (front z lata 44 r.) oraz wracającym na opusz-

czone przez Niemców gospodarki (Zamojszczyzna, tereny przyłączone do Rzeszy); 3. konieczne będzie poparcie nadzielonych z reformy rolnej i małorolnych.

Obszary niezasiedlone znajdują się w takim stanie, że pełnomocnicy do „akcji siewnej" zmuszeni są dać zarówno materiał siewny, jak też siłę pociągową (konie, traktory) oraz postarać się o robotnika.

Okolice pofrontowe wymagają tej samej pomocy (prócz robotnika), lecz w mniejszym stopniu. Podobnie będzie z powracającymi na własne gospodarstwa wysiedleńcami (Oświęcim, łódzkie, zamojskie itp.).

Nadzieleni i małorolni oczekują pomocy w porównaniu z tamtymi w stopniu mniejszym.

Skoro wiemy komu i gdzie musimy pomóc, warto zastanowić się, jakich materiałów brak w całym prawie kraju: 1. jare zboże siewne i zdrowe ziemniaki (rakoodporne); 2. nasiona okopowych pastewnych; 3. nasiona warzyw, oleistych, włóknistych i traw; 4. nawozy sztuczne.

W normalnej, spokojnej gospodarce niewiele przeciętnego rolnika te sprawy interesowały. Braki uzupełniano przywozem z zagranicy, co działo się kosztem zamożności społeczeństwa. Nawozy kupował tylko zamożniejszy. Hodowle nasienne prowadzili głównie obszarnicy. Dziś położenie nasze jest o wiele cięższe i dlatego Państwo, bo któż naturalnie miałby się tym zajmować, zabiega o zapewnienie pomocy tak troskliwie, jakby było właścicielem i zarządcą wszystkiej ziemi. Zgodzi się każdy, że nikt bardziej do tego nie jest powołany jak właśnie Państwo.

Zwrócenie uwagi na brak nasion i nawozów pozwala nam na dalsze z kolei omówienie rzeczy: kogo, prócz wyliczonych wcześniej, pomoc w „akcji siewnej" dotyczyć powinna? Nasiona warzyw i plantacje hodowlane powinny się znaleźć nie na terenach pustych, słabo zasiedlonych, ale właśnie u gospodarzy średnich, niewyniszczonych wojną, gdyż to daje gwarancję prawidłowego wykonania pracy aż do zbioru, a przecież o to chodzi. Bo zasiać, zasadzić, niechby się Ojciec niebieski później opiekował chwastami — to zwykłe marnotrawstwo.

Gdy mowa o nawozach — chłopi drżą z ciekawości: jakie, gdzie, po ile? **Im lepszy gospodarz, tym więcej się interesuje nawozami,** gdyż obornika naogół brak wskutek zniszczenia pogłowia zwierząt. Jeśli się dziś spółdzielnie samopomocy domagają głośno i natarczywie nawozów, to dowód, że nawozy są bardzo potrzebne. Wobec ich braku Państwo decyduje się na całkowite ograniczenie wolnej sprzedaży, a proponuje wymianę w ramach świadczeń rzeczowych, chcąc tym sposobem skierować pomoc tam, gdzie ona jest najpotrzebniejsza. Przy tym jednak należy pamiętać o pośpiechu, bo czas nagli. Nawozy powinny już być rozprowadzane! Ich bowiem miejsce i przeznaczenie użyźniać ziemię, a nie przelegiwać sezon w składach fabrycznych!

Tak rozumując, wyciągamy wniosek, że „akcja siewna" powinna nieść pomoc prawie wszystkim chłopom, ale **w różnej postaci i w różnej mierze.**

Pracy takiej pełnomocnicy nie podołają z dwóch przyczyn: 1. aparat urzędniczy, jakim rozporządzają, jest zbyt szczupły, aby mogli wniknąć w istotne potrzeby poszczególn. gospodarstwa (stąd mechaniczna, sztuczna pomoc); 2. ogólny brak zbóż siewnych.

Słusznie więc postąpiono, wołając przez Związek Samop. Chłop. o współpracę społeczeństwa. Komitety, jakie w tym celu powstają, winny się składać tylko z chłopów światłych i gospodarzy równocześnie. Członkami komitetów należy czynić chłopów, niepotrzebujących pomocy. Udział w „akcji siewnej" nie może mieć zabarwienia politycznego na względzie, a jedynym jego pionem ma być cel gospodarczy społeczeństwa i dobro Państwa.

Inna sprawa, jak ogół chłopów powinien rozumieć pomoc ze swej strony, o tym napiszemy osobno.

em.

Nawozy będą tylko za zboże[*)]

Uchwałą z dnia 1. II. 1946 r. Komitet Ekonomiczny przeznaczył wszystkie nawozy, zarówno produkcji krajowej, jak i importowane do dnia 1 kwietnia br. *na akcję wymiany na zboże* w ramach świadczeń rzeczowych.

Wszelkie przydziały Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych (do dyspozycji Izb Rolniczych) na sezon wiosenny 1946, dotychczas niewykonane, stają się tym samym nieaktualne.

Sprzedaż nawozów z fabryk po cenach komercyjnych (wolnego rynku) została surowo wzbroniona. O ile spółdzielnie posiadają z wcześniejszych dostaw zapasy nawozów komercyjnych, a nie sprzedały tych zapasów do końca miesiąca lutego br., zostaną one przejęte na rzecz wymiany na zboże.

Nawozy na wymianę kieruje się tylko do powiatów, które przypuszczalnie na dzień 15. II. 1946 wykonały obowiązek świadczeń rzeczowych co najmniej w 50%.

W wydzielonych powiatach, rolnikom, którzy wykonali świadczenia rzeczowe w zbożu co najmniej w 60%, przysługuje prawo wymiany zboża na nawozy sztuczne w następującym stosunku wymiennym:

I. Za 100 kg azotniaku, superfosfatu, siarczanu amonu, wapnamonu, soli potasowej 40% należy dostarczyć

100 kg żyta, owsa lub jęczmienia lub 60 kg pszenicy.

II. Za 100 kg saletry lub saletrzaku należy dostarczyć

130 kg żyta, albo 80 kg pszenicy.

Jeśli rolnik w międzyczasie dostarczył już ponad 60% kontyngentu np. 80%, za które otrzymał premię gotówkową (to przy dostawie pozostałej ilości zboża (20%) otrzymuje nawozy w wyżej podanym stosunku wymiennym tylko od pozostałości kontyngentu (tj. w danym przykładzie od 20%). Rolnikom, którzy wykonali 100% wymiaru obowiązkowych dostaw zboża, przysługuje prawo dalszej wymiany zboża na nawozy sztuczne w następującym stosunku wymiennym:

I. Za 100 kg azotniaku, superfosfatu, siarczanu amonu, wapnomonu lub soli potasowej 40% należy dostarczyć

65 kg żyta, owsa lub jęczmienia albo 40 kg pszenicy.

[*)] Okólnik „Społem" z dn. 16. II. 1946.

II. Za 100 kg saletry lub saletrzaku należy dostarczyć

85 kg żyta lub 50 kg pszenicy.

Rolnicy, którzy wykonali 100% wymiaru dostaw zboża, mają prawo do wymiany na wyżej podanych warunkach tylko połowy tej ilości zboża, jaką obowiązani byli dostarczyć tytułem świadczeń rzeczowych.

Za zboże dostarczone na wymianę w ramach świadczeń rzeczowych, rolnicy nie otrzymują zapłaty w gotówce ani też premii gotówkowych. Rolnicy nie płacą również w gotówce za nawozy sztuczne otrzymane w drodze wymiany.

Rolnicy, pragnący korzystać z prawa wymiany zboża na nawozy sztuczne, obowiązani są przedłożyć Spółdzielni nakaz dostawy obowiązkowej (wymiar) oraz poświadczenie dostawy obowiązkowej (pokwitowanie), stwierdzające wykonanie dostaw zboża w stopniu uprawniającym do wymiany na nawozy sztuczne.

Planowanie i księgi

Osiąganie celów, nałożonych na spółdzielczość chłopską, jest trudnym zadaniem, wymagającym dokładnego przemyślenia zasad przyszłej działalności. Dlatego pierwszym warunkiem sprawnego wykonywania zamierzonych przez spółdzielnię prac, jest dokładnie i rzeczowo opracowany plan gospodarczy.

Znaczna niestety ilość spółdzielni S. Ch. nie przeprowadza racjonalnego planowania, prowadząc dorywczą i chaotyczną działalność, niepowiązaną sensownie na dalszą metę. Bezplanowość, jak również wadliwie skonstruowany plan nie tylko nie prowadzi do celu, ale nosi w sobie zarodek katastrofy.

A oto kilka zasad do planu:

1) Musi on uwzględniać zarówno interes państwa, jak i istotne potrzeby gospodarcze i kulturalne okolicy.

2) Planowanie należy oprzeć na zasadzie wielokierunkowości, tj. nie ograniczać się jedynie do projektowania pewnego tylko odcinka pracy, lecz ująć wszelkie możliwe do zrealizowania, a przewidziane statutem dziedziny zbiorowej gospodarki wsi (zwłaszcza odnoszące się do resztówek i przemysłu rolnego).

3) Projekty gospodarcze muszą być uzależnione od teraźniejszych i przewidywanych własnych możliwości finansowych oraz widoków na uzyskanie i pokrycie kredytów.

4)Należy ustalić pewną kolejność projektowanych prac, poczynając od najpilniejszych jak np. zagospodarowanie resztówek, uruchomienie zakładów przemysłu rolnego oraz zaopatrywanie gospodarstw chłopskich w niezbędne artykuły gospodarczego i domowego użytku. W dalszych działach należy przewidzieć szereg innych prac, związanych np. z problemem melioracji, elektryfikacji wsi, prowadzeniem akcji kulturalno-oświatowej itp.

5) W końcu plan gospodarczy powinien zawierać rozsądną kalkulację projektowanych zamierzeń.

Planowanie jest rzeczą trudną, zwłaszcza, gdy spółdzielnia nie rozporządza fachowcami. Dlatego należy je przeprowadzać z reguły w ścisłym porozumieniu z zarządem wyższego ogniwa Zw. Samopomocy Chłopskiej.

Zarówno w odniesieniu do planu gospodarczego, jak i jego realizacji, należy bezwzględnie stosować zasadę ostrożnej kalkulacji. Planowanie musi być prowadzone **celowo i rozważnie.** Trzeba tu uwzględniać użyteczność i opłacalność projektowanych przedsięwzięć. Tak więc założenie na resztówce obliczonego na zbyt ogrodu warzywnego czy kwiatowego, będzie się najlepiej kalkulować w niewielkiej odległości od większego miasta, podczas gdy na innej, bardziej oddalonej resztówce opłaci się raczej sadownictwo, zaprowadzenie pasieki, szkółki drzew owocowych itd. Szczególnie ostrożnie należy podchodzić do planowania **zakładów przemysłowych,** z uwagi na znaczne koszty związane z ich zakładaniem i prowadzeniem. Zwrócić tu również trzeba baczną uwagę na możliwości zbytu, tj. czy wyprodukowane wytwory znajdą odpowiednią ilość nabywców oraz czy zaistnieje możliwość uzyskania odpowiedniej ceny.

W działalności swojej musi spółdzielnia zwrócić odpowiednią uwagę na **kalkulację cen.** Przed nabyciem surowców produkcyjnych lub towarów, trzeba zasięgnąć informacji o cenach rynkowych, by nie paść ofiarą nieuczciwej machinacji. Wiele spółdzielni S. Ch. wykazuje pożądaną, zdrową gospodarczo tendencję do obniżania stopy zyskowności. Polityka niskich cen, musi być jednak opartą na zasadzie rozsądnej kalkulacji wszystkich poniesionych kosztów. Obok ceny wytworzenia czy nabycia towaru oraz wydatków związanych z jego transportem, należy doliczyć koszt wynagrodzenia i ubezpieczenia pracowników, tudzież poważne obciążenia podatkowe, wynoszące przy samym tylko podatku obrotowym 1,25% od osiągniętego obrotu. Trzeba również uwzględniać tu poniesione straty (manka towarowe, zniżka ceny, kradzież lub zepsucie się jakiegoś towaru etc.). Dopiero po ustaleniu wysokości **wszystkich** tych kosztów osiągnięcia dochodu, może nastąpić wypośrodkowanie pewnej, umiarkowanej stopy zysku.

Nieodzownym warunkiem sprawnego działania każdej spółdzielni jest częsta i dokładna kontrola działalności.

Najlepszym sprawdzianem gospodarczych wyników pracy spółdzielni, są prawidłowo prowadzone **księgi buchalteryjne.** Są

W SPRAWIE OBSŁUGI POCZTOWEJ

Celem ustalenia rzeczywistego stanu obsługi pocztowej na wsi zwracamy się do wszystkich Czytelników „Orki“ z prośbą o nadsyłanie wiadomości kiedy i w jaki sposób otrzymują nasze czasopismo.

Jak to należy zrobić? Próba dotyczyć będzie nru 10-tego „Orki“. Czytelnicy, którzy ten numer otrzymają najpóźniej w niedzielę (dn. 10 marca) nie przesyłają żądanej wiadomości. Wszyscy, którym pismo zostanie (nr. 10-ty) doręczone po niedzieli (10 marca) winni na kartce pocztowej, lub listownie podać datę otrzymania „Orki“ i opisać w krótkości lecz dokładnie sposób i stałość doręczania, oraz dodatkowo poniesiony koszt. Przy okazji prosimy o podawanie projektów należytego zorganizowania obsługi pocztowej w swojej okolicy.

Red.

one niejako obrazem działalności gospodarczej, pozwalają bowiem na uchwycenie stanu majątkowego i zbadanie stopnia dochodowości. Spółdzielnia nie posiadająca dobrze zorganizowanej księgowości, działa na ślepo, nigdy nie wiedząc dokładnie, jakie są wyniki finansowe jej pracy. Pracujemy w spółdzielniach, więc praktyka nie jest nam obca, zastanówmy się, czy w pracy swej przestrzegamy dość pilnie tych zasad.

Mgr E. Biber

Ugruntowanie świadomości

Nie wszyscy na wsi zdają sobie sprawę z tego, co dają i dać mogą młodzieży wiejskiej uniwersytety ludowe. Świadomość tego czym jest, a czym nie jest uniwersytet ludowy, nie ugruntowała się jeszcze na wsi. Dlatego też teraz, gdy powstaje tyle nowych uniwersytetów, trzeba sobie otwarcie powiedzieć, ze uniwersytet wiejski żadnemu z jego wychowanków ani chleba ani posady nie zapewni. Jeśli ktoś szuka drogi ze wsi w szerszy świat, jeśli chce się przygotować do jakiegoś nowego zawodu, poza gospodarstwem rolnym, ten nie ma czego szukać w uniwersytecie ludowym. Uniwersytet ludowy nie jest ani jakąś skróconą szkołą, ani nie stosuje jakiejś łatwiejszej metody zdobycia w krótkim okresie czasu średniego wykształcenia — lecz jest szkołą dla życia i to życia na wsi przede wszystkim.

Uniwersytety — właśnie dlatego, że nie są jakąś szkołą, trzymającą się sztywnego programu nauczania — mogą dać i dają bardzo dużo tej młodzieży, która na wsi pozostaje, na niej żyć i pracować pragnie. Tej właśnie młodzieży, pozostawionej z niewielkim zasobem wiedzy książkowej przez szkołę powszechną, zdanej na własne siły i zdobywającej z trudem orientację w skomplikowanym mechanizmie życia szerszej społeczności, służą i służyć pragną uniwersytety ludowe.

Właściwym ich celem jest ugruntowanie w młodzieży świadomości o wielkiej i twórczej roli wsi w życiu Narodu, utwierdzenie jej w tym przekonaniu, że wieś jest źródłem sił życiowych i niewyczerpanym zbiornikiem energii narodowej, że wsi, pochodzenia swego, swej pracy na roli nie tylko wstydzić się nie powinni — lecz przeciwnie z niej powinni czerpać swą dumę chłopską.

Główny nacisk kładą uniwersytety ludowe na wychowanie człowieka, choć wydawać się może, iż przychodzi do nich młodzież już wychowana. W gruncie jednak rzeczy celowo i skutecznie można wychowywać — zwłaszcza dla życia społecznego — dopiero człowieka dojrzewającego, który już zastanawia się nad sobą i swym postępowaniem. Przez żywy przykład, jaki dają swym życiem, postawą i postępowaniem wszyscy wychowawcy w uniwersytecie ludowym, przez szczególną atmosferę, która sprzyja „wywnętrzaniu się“, otwieraniu serc i wrażliwości na dobro i prawdę — sprawiają one to, że młodzież budzi się jakby do nowego życia, nastraja się na inny, wyższy ton.

I to jest najważniejsze. Ten kilkomiesięczny okres czasu, świadomie poświęcony przez młodzież pracy nad sobą, nad własnym rozwojem duchowym, uszlachetnie-

INŻ. M. KWASIEBORSKI

Dusza dziecka, czy postronek

(Dokończenie z n-ru 7-go)

PASTWISKO JEST PIERWSZORZĘDNYM, NIEZASTĄPIONYM SPOSOBEM HODOWANIA.

W krajach, gdzie gospodarstwo oparte jest na kalkulacji, próbowano bydło cały rok trzymać na oborze, bo rachunek wykazywał, że w ten sposób taniej da się bydło utrzymać. I cóż z tego? Bydło hodowane przez 2—3 pokolenia bez pastwiska słabło, cherlało, wreszcie ginęło. Musiano nawrócić do pastwiska. Zielona bowiem karma, zawiera białko znakomitej jakości, lekkostrawne, poza tym zawiera inne substancje, działające lekko czyszcząco, pobudzające przewód pokarmowy do sprawniejszego działania. Zawiera też dużo soli mineralnych i witamin tych składników, których zazwyczaj w paszach suchych brakuje. Zielona karma, zadawana w oborze już nie posiada w pełni tych samych właściwości co dobra trawa pastwiskowa, mniej zawiera strawnego białka, cukrów, witamin, a za to dużo trudno strawnego włóknika. Dlatego też zielonka nigdy nie zastąpi pastwiska pod względem odżywczym, nie mówiąc nawet o działaniu pośrednim. Gimnastyka mięśni, wzmożona przez ruch praca płuc i serca, żywszy obieg krwi, wszystko to znakomicie przyczynia się do dobrego samopoczucia bydła na pastwisku. Bezpośrednie działanie promieni słonecznych na skórę, to czynnik również nie do pogardzenia: wszak na jego własnościach oparte jest nowoczesne przyrodolecznictwo.

PASTWISKO MOŻE BYĆ DOBRODZIEJSTWEM DLA HODOWANEGO INWENTARZA, ALE MUSI BYĆ NALEŻYCIE URZĄDZONE I PIELĘGNOWANE.

Jak zakładać pastwiska, urządzić je, można dowiedzieć się z książki: Gospodarstwo pastwiskowe W. Dykiera. Obecnie w kraju naszym wiele wsi się komasuje, część ich posiada wspólne pastwiska. W wielu wypadkach, przy komasacji da się włączyć do ogólnego planu komasacyjnego także i pastwiska. Ale co zrobić z tymi, które się

niem serc i charakterów, jest dla ogromnej większości uczestników uniwersytetów niezapomnianym przeżyciem, przełomem, który dokonał się wewnątrz i otworzył im oczy na możliwości dalszego rozwoju. W uniwersytecie otwierają się im oczy na głębszy sens życia i pracy. Dowodem zaś prawdziwej skuteczności pracy wychowawczej uniwersytetów są zmiany, jakie zachodzą w działaniu, w życiu codziennym, w postępowaniu młodzieży wracającej z uniwersytetów do własnych osiedli. Okazuje się wtedy w praktyce, jak wykorzystali oni okres pobytu w uniwersytecie.

J. Korpała.

Traktory w nowym zastosowaniu

Podobnie jak po pierwszej wojnie światowej — jesteśmy dziś świadkami głębokich przeobrażeń w wielu dziedzinach naszego życia. Myśl wynalazcza dąży do zastosowania nowych zdobyczy postępu technicznego, który służyć będzie nie dziełu niszczenia, lecz odbudowie świata. Oczekujemy przecież możliwości praktycznego zastosowania wynalazku energii atomowej, której wykorzystanie spowoduje nową „rewolucję przemysłową".

Od czasu zastosowania „koni mechanicznych" marzeniem ludzkości było przeobrażenie postępu technicznego w postęp społeczny dzięki przerzuceniu na maszyny wysiłku mięśni człowieka, któremu zaczyna podlegać stale wzrastająca liczba mechanicznych towarzyszy pracy, zaklętych w silniki, poruszane siłami ujarzmionej przyrody: parowymi, spalinowymi, elektrycznymi, wodnymi, no i w przyszłości — atomowymi.

Ale z chwilą odzyskania niepodległości otwierają się szerokie możliwości zastosowania nowoczesnych rumaków — traktorów, których stalowe mięśnie ułatwią i przyspieszą pracę nad obudową wsi. Chłopski rozum nakazuje wprawdzie podchodzić nieufnie do każdej, nawet pożytecznej, nowości, pamiętając o tym, że każda zmiana połączona jest z kosztami. Z drugiej jednak strony nie da się wstrzymać biegu wypadków. Musimy się liczyć z odpływem ludności wsi do życia miejskiego, dlatego też należy dbać już teraz o mechanizację tej pracy, do której w przyszłości może zabraknąć rąk ludzkich, tak jak teraz brak siły sprzężajnej.

Reforma rolna, przewidująca w dalszych etapach uzdrowienie struktury gospodarstw chłopskich przez upełnorolnienie w połączeniu z komasacją, usunie w przyszłości porozrzucane, rozkawałkowane zagony z niedogodnymi często dojazdami, stwarzając odpowiednie warunki dla racjonalnej mechanizacji pracy w rolnictwie, w której traktor będzie mógł panować. Niewątpliwie najcenniejszą siłą, dzięki której gospodarstwa chłopskie oparły się zwycięsko wszelkim kryzysom, jest i będzie pełna poświęcenie i przywiązania do ziemi praca rodzinna, najlepszą zaś pomocą trud wiernego zawsze towarzysza — konia. Jednakże czas nie da się cofnąć. W gospodarstwie musi się znaleźć miejsce dla traktora, który sprawniej pociągnie pług niż koń, oraz chodząca z nim czasem w parze żywicielka krowa.

Rola traktora w gospodarstwie rolnym jest wszechstronna. Poza orką i pracami uprawowymi czy młocką i sprzętem służy on również i do transportu, co ma ogromne znaczenie, ponieważ gospodarstwo rolne jest także dużym przedsiębiorstwem transportowym, jeżeli weźmiemy pod uwagę przebieg prac rolniczych.

Dla należytego wykorzystania traktora musi on mieć fachową opiekę, możliwość taniej i szybkiej naprawy, oraz wymiany części zapasowych. Poważną pomocą w tej dziedzinie jest rozpowszechnione na wsi zamiłowanie do „majsterki", które świadczy o istnieniu wielu domorosłych talentów, nie mogących oddzielnie dotychczas znaleźć praktycznego zastosowania.

---

nie dadzą zamienić na orne pola? Czyż mamy je po równo podzielić? Na to, by z pastwiska można było w pełni korzystać, musi na nim przede wszystkim być uregulowana wilgotność. Jedne pastwiska trzeba osuszyć, inne wypadnie nawadniać. Pojedynczy rolnik na kawałku, który mu się dostanie, takich gruntownych melioracyj własnymi siłami nie jest w stanie przeprowadzić, gdyż na to potrzeba grubszej gotówki. Takie osuszenie łączy się z całym planem regulacyjnym, nieraz na wielkich obszarach. Zresztą ładnie by wyglądał ten, któremu by się udało zmeliorować swój kawałek, gdyby sąsiedzi obok mieli swoje kawałki niedoprawione. Choćby pilnował dzień i noc, nie opędziłby się przed szkodnikami. Jedyna rada — to założenie spółki pastwiskowej. Spółka taka może korzystać z kredytów państwowych. Mamy przepisy prawne, normujące pracę takich spółek. Podobne spółki już gdzieniegdzie zostały założone i pracują solidnie. A ten kto nie ma pastwiska, lub dostał mu się kawałek, który można zamienić na pole orne, ten może zasiać kawałek koniczyny, lucerny, wyki, mieszanki i może na nim paść swoje krowy. **Ale nie tak jak dotychczas, wyręczając się dzieckiem, lecz przy pomocy postronka** lub przyrządu zwanego „pastuszkiem".

„Pastuszek" składa się z 2-ch klepek drewnianych długości 20 cm każda, 5 metrów mocnego sznura i pół metrowego kołka żelaznego. Sporządzenie „pastuszka" kosztować może kilkadziesiąt złotych. Przyrząd ten może służyć na parę lat. Używając go uchronimy dziecko od „zarazy pastwiskowej", paczącej jego duszę i odbierającej zdrowie. Dziecko zamiast spędzać czas na lenistwie, psich figlach, z pożytkiem dla siebie spędzi czas przy dobrej książce. Krowa uwiązana na „pastuszku" w szkodę nie wlezie, nie będzie więc okazji do złorzeczeń, bijatyk i sądów. Zapanuje we wsi święta zgoda. Krowa uwiązana nie będzie po próżnicy latać, powszędy trawę wydeptując, musi się kontentować tym, co znajdzie w promieniu pięciu metrów od palika.

Obliczono, że to samo stado, pasące się na uwiązaniu, dwa razy dłużej użytkuje pastwisko, aniżeli wówczas, gdy jest na swobodzie.

Kto nie wierzy — niech sprawdzi

W kilku artykułach już zwracałem uwagę na to, że rolnicy bądź zupełnie nie doceniają, lub w zbyt małym stopniu — znaczenie jakie dla plonów roślin z jednostki przestrzeni ma używanie do siewu materiału uszlachetnionego, to jest pochodzącego ze znanych i racjonalnie prowadzonych hodowli roślin, lub ich kwalifikowanych odsiewów.

Ponieważ na podstawie licznych doświadczeń i obserwacji w ciągu długiego szeregu lat, zostało stwierdzone, jak duży wpływ na wysokość plonów roślin uprawnych, oraz na jakość i dorodność wyprodukowanych roślin ma używanie do siewu takich właśnie nasion i sadzeniaków, przeto nie jest rzeczą obojętną — a przeciwnie bardzo ważną, aby ta świadomość dotarła do szerokiego ogółu.

Musimy ciągle zwracać uwagę na ten tak bardzo ważny czynnik w produkcji roślinnej, jakim jest jakość nasienia. Rolnicy winni pamiętać o tym, że każdy na swoim kawałku roli musi dążyć do podniesienia poziomu wytwórczości nie tylko w swoim własnym interesie, ale także dlatego, iż w ten sposób przyczynia się do ogólnego dobrobytu w kraju. A te zwyżki w plonach, przy używaniu nasion hodowlanych, nie są małe. I tak np. przy uprawie zbóż kłosowych, którymi obsiewamy ponad 60% wszystkich gruntów ornych, oceniać należy tę zwyżkę plonu na trzy do czterech kwintali z jednego ha, co przy stosunkowo bardzo niskich plonach tych zbóż w Polsce stanowiłoby zwyżkę około 25—33%.

Toteż już w ostatnich latach przed wojną, kraje takie jak Niemcy, które dążyły do znacznego zwiększenia swej produkcji roślinnej, zwiększały wydatnie wysiew szlachetnych nasion zbóż i innych roślin uprawnych. Widzieliśmy to zresztą podczas okupacji niemieckiej, w ciągu której specjalnie produkcja kwalifikowanych odsiewów zbóż została ogromnie powiększona, a nabycie ich przez drobnego rolnika bardzo ułatwiono. Toteż mam wrażenie, że w tym kierunku poszliśmy już o jeden krok naprzód. Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że reforma rolna zmieniła zasadniczo zadania i obowiązki chłopa-rolnika, toteż postęp, jaki był widoczny w gospodarce chłopskiej w ostatnich latach przed wojną i podczas okupacji, jest obecnie nie wystarczający. Jeżeli chłop nie dołoży wszelkich **starań celem podniesienia plonów roślin uprawnych to cofniemy się z naszą produkcją roślinną, a do tego dopuścić nie można.** Należałoby więc rozwinąć szeroką akcję propagandową i to tak, aby ona docierała możliwie do wszystkich. Ponieważ jednak chłop nie wierzy tak długo w to co się mówi i pisze, dopóki się nie przekona na własne oczy, przeto najbardziej trafiałyby do przekonania doświadczenia polowe, pokazy i konkursy — chodziłoby tylko o to, aby były one dla szerokiego ogółu łatwo dostępne. Uważam, że na początek byłoby najłatwiej i bez specjalnych kosztów, namówić w każdej gromadzie światlejszych gospodarzy, aby wysiewali takie uszlachetnione — kwalifikowane nasiona. Mając w każdej wsi kilka pólek — sąsiedzi będą mogli naocznie się przekonać jakie są rezultaty i należy przypuszczać, że wielu z nich już w następnym roku nabędzie do siewu również takie nasiona kwalifikowane.

Ma się rozumieć propagandą tą musiałby się ktoś zająć. Zdaje mi się, że byłoby to pole do działania dla tych, którzy chcieliby naprawdę być pożytecznymi jako przodownicy w swoich gromadach. Należałoby tylko nie zwlekać, aby jeszcze w tym sezonie wiosennym móc poczynić pierwsze kroki w tej akcji, której rozwój miałby wielkie znaczenie na przyszłość.

W. Stypiński

Spróbójcie rolnicy!

Rajgras holenderski jest jedną z najwcześniejszych słodkich traw dającą wysokie zbiory siana wzgl. zielonki. Jest on niestety przez ogół rolników polskich mało znany i niedoceniany.

Obok wysokiego plonowania główną zaletą tej trawy jest to, że żadna ze słodkich traw nie dorównywa jej w szybkości rozwoju, gdyż w sprzyjających warunkach już w 6—8 tygodni od zasiewu, daje rajgras holenderski pokaźny pokos sięgający często ponad 30 q siana. Po tym okresie, o ile nie ucierpi od suszy, to już w następnych 6 tygodniach daje drugi pokos nieco mniejszy, po czym do jesieni daje jeszcze jeden odrost do skoszenia lub doskonałe pastwisko.

Co do gleby, to nie jest rajgras holenderski zbyt wymagający (nie lubi jednak gleb zbyt ciężkich, zasklepiających się) i udaje się prawie wszędzie, o ile tylko zapewnimy mu dostateczne nawożenie oraz wilgoć.

Używa się tego rajgrasu: 1. do obsiewu nowo-zakładanych łąk i pastwisk zamiast rośliny ochronnej; 2. do podsiewania przepadłych czy przerzedzonych przez mrozy lub myszy koniczyn; 3. na wczesne zielonki w mieszance seradelą; 4. jako przedplon pod oziminy na oborniku.

Uprawa rajgrasu holenderskiego na siano winna znaleźć u nas zastosowanie w drobnych gospodarstwach.

Najlepszymi stanowiskami pod rajgras holenderski są dobrze uprawione i silnie nawożone mursze i torfy oraz pola po okopowych na oborniku względnie po zielonych nawozach.

Dobrze uprawioną i nawiezioną rolę przed siewem trzeba dokładnie zbronować jednak roli nie przesuszyć. O ile się sieje czysty rajgras bez domieszki innych

traw przeznaczonych na użytek w następnych latach używa się 30—35 kg nasion na hektar. Najlepsze rezultaty daje siew na krzyż, przy czym dla równiejszego rozsiewu poleca się domieszać do nasion nieco piachu, trocin lub miału torfowego.

Po zasiewie można użyć dla przykrycia nasion lekkich bronek posiewnych względnie włóki gałęziowej.

Nasiona nie mogą być przykryte głębiej jak na 1 cm. Po zasiewie należy glebę przywałować lekkim walcem.

Przy dobrej uprawie, odpowiedniej temperaturze i dostatecznej wilgoci po kilku dniach rajgras wschodzi czerwonymi kiełkami, a do 2-ch tygodni zieleni się ładną runią, która cieszy oko i serce rolnika.

Kosić należy rajgras jak tylko się wykłosi a nim zacznie kwitnąć; opóźnienie koszenia zbytnio osłabia roślinę i zmniejsza drugi ukos.

Spróbujcie, rolnicy, uprawy tej rośliny pastewnej!

Gazda

Niewyzyskane skarby

Mimo bierności produkcji naszego okręgu jest on sam niezły, ale należałoby więcej opieki fachowej poświęcić chłopu. Zapatrywań gospodarki rolnej nie chcę rozpatrywać. Zastanowię się w krótkości nad ogrodnictwem włościańskim, któremu bardzo dużo potrzeba dla uzupełnienia.

Za podstawę wezmę powiat Wadowice, gdzie mam możność obserwacji. Jest to okolica górzysta, w 1/3 obszaru pokryta lasami i wzgórzami nie nadającymi się do uprawy rolnej, zaś 2/3 obszaru zajmują pod uprawę ziemiopłodów, co daje liche plony.

Natomiast nieliczne drzewa w sadach, gdzie się jakie utrzymały, gięły się i łamały pod ciężarem owocu i to w całej okolicy. Zatem jedną z najważniejszych gałęzi gospodarczych jest uzupełnienie sadownictwa i jego przetwórstwo.

Rzecz cała wymaga racjonalnego ujęcia i przeprowadzenia, ku czemu pole do działania przed spółdzielniami Samopom. Chłopskiej. Warunki do rozwoju sadownictwa w glebie i w klimacie.

Mój rachunek jest następujący: liczę, że powiat Wadowice ma z górą 20.000 gospodarstw i przyjmijmy, że w około 15.000 gospodarstw w całym powiecie da się założyć średni sadek 1/4 morga, czyli 3.500 mórg sadów w całym powiecie. Na morgu 60 sztuk drzewek wysokopiennych o średniej wydajności 100 kg po 200 zł — to otrzymamy dla całego powiatu po 12.000 z morga zł 42.000.000. A powiedzmy, że ten rachunek wydajności 100 kg po 200 zł jest zbyt optymistyczny i przepołowimy go — otrzymamy 21.000.000 zł, który to kawałek ziemi dziś w rzeczywistości leży odłogiem koło każdej chaty jako plac zabawkowy dla dzieci, gęsi, prosiąt itp.

Druga kopalnia złota na polu sadownictwa — to państwowe koleje, drogi państwowe, powiatowe i gminne. Ile to już w przeszłości wypisali atramentu na temat obsadzania dróg drzewami owocowymi i do dziś prawie nic nie ma, a co gdzie jest, to w stanie gorzej, niż opłakanym. Drzewa przydrożne nie są dostosowane do gleby i brak im fachowej opieki. Ażeby można to zło usunąć, trzeba rzucić mnogość tanich drzewek do sadzenia dla wszystkich. W pierwszym rzędzie powinny się zająć drzewkiem owocowym wiejskie szkoły powszechne. Dzieci w pierwszym roku nauki już powinno się uświadamiać o wartości drzewka. W każdej szkole skrzyneczka na ziarnka z owoców i pestki. W jesieni powinno się dzieci uczyć jak trzeba i w jakim czasie te nasionka klasyfikować, zabezpieczyć od mrozu i myszy, z wiosną wysiewać i latem pielęgnować. W drugim zaś roku uczyć dzieci drzewka pielęgnować. Wtedy i drzewka byłyby już do sadzenia, część takich możnaby darować uczniom, jako pamiątkę ukończenia szkoły powszechnej. Chodzi również o to, żeby dziecko miało wyobrażenie o wartości drzewka i w przyszłości nie niszczyło publicznych drzewek. Gdyby dzieci wiedziały ile trudu drzewko w pielęgnacji wymaga, drzewa owocowe byłyby w poszanowaniu.

Mamy dziś trochę pozostałych resztówek z majątków rozrzuconych po okolicy, nadających się doskonale na zakładanie szkółek drzew owocowych dla zaopatrywania obywateli. Ale potrzeba by wybrać z każdej miejscowości dwóch lub trzech synów chłopskich zdolnych i chętnych do prac sadowniczych, nauczyć ich na odpowiednim kursie sadownictwa, zagrzać dla ogólnej sprawy i całej akcji, a z pewnością pójdzie dobrze. Z rozwojem kultury sadowniczej rozwinie się odnośna spółdzielcza przetwórnia.

A ku temu wszystkiemu mamy znakomity podkład w nas chłopach, bo drzewa lubimy, niechby je tylko mieć w dostatecznej ilości i jakości i umieć się z nimi obchodzić. Przyniosły by nam w dużej mierze poprawę bytu w naszym kraju.

Wojciech Głogowski,
ogrodnik z Kalwarii Zebrzydowskiej.

Wczesne, młode ziemniaki

Miasta są głównym odbiorcą warzyw, dostarczanych przez okolicznych ogrodników i rolników. Wiemy dobrze, że wcześnie wyhodowane warzywa, t. zw. nowalia, można zawsze łatwo i po wysokich cenach sprzedać, lecz produkowanie nowalii, poza konieczną znajomością uprawy, przedstawia też pewne ryzyko.

Osiągnięcie jak najwcześniej młodych ziemniaków możliwe jest przez odpowiednie przygotowanie sadzeniaków, poddanych przed sadzeniem kiełkowaniu w skrzyneczkach.

Przygotowane sadzeniaki sypiemy do koszyczków do pełności i ustawiamy w piwnicy w kolumnę.

W pierwszych dniach marca zawartość koszyczków przebieramy, odrzucając wszelkie nadgniłe. Zdrowe układamy tylko w 2 warstwach w każdym koszyczku. Wszystko to przenosimy teraz do

odpowiednio ciepłego i widnego pomieszczenia, gdzie temperatura będzie mogła być utrzymana około 10° C. Dla zapewnienia dostępu światła do każdego sadzeniska, ustawiamy koszyczki w piramidę.

W pierwszych dniach kwietnia sadzeniaki powinny być gotowe, kiełki wyrosną grube niezbyt łamliwe, długości 1—2 cm pięknie zabarwione, kolorowe z drobnymi listkami zielonymi na szczycie pąka. Jeżeli w pomieszczeniu będzie zbyt ciepło, lub ciemno, to kiełki wyrosną dłuższe i delikatniejsze, a więc podatniejsze na uszkodzenie w czasie sadzenia.

Obornik dobrze przegniły przyoraliśmy jeszcze jesienią. Oprócz niego zaleca się krótko (na 3—5 dni) przed sadzeniem ziemniaków zasilić je nawozami sztucznymi.

Do sadzenia przystępujemy zwykle po zasiewie zbóż jarych. Jest to zwykle czas około 5—10 kwietnia, a ziemniaki powschodzą już w czasie 20—30 kwietnia. Wspomnieliśmy na początku o ryzyku uprawy tak wczesnych ziemniaków. Otóż ryzyko to stanowią przymrozki majowe, które natrafiają na wschodzące rośliny i mogą je bardzo silnie uszkodzić, wskutek czego albo plon się opóźni, albo uszkodzenie będzie tak silne, że nie opłaci się uprawa.

Sadzimy ziemniaki w rzędy co 50 cm, a w rządkach w odległości 35—40 cm. Przy układaniu sadzeniaków w dołki należy uważać, by nie odłamał się kiełek, a po wzejściu otaczamy pole staranną pielęgnacją, nie pozwalając opanować ziemniaków przez chwasty i niszcząc wytwarzającą się skorupkę.

Dwukrotnie ziemniaki obsypujemy, okopując każdy krzak kopczykiem. Zależnie od przebiegu pogody możemy liczyć na plon już około połowy czerwca.

J. C.

Lekceważone możliwości

Równolegle z wytwórczością roślinną należało by dźwigać i udoskonalić wytwórczość zwierzęcą, będącą w gospodarstwach małorolnych jedynym najczęściej źródłem wpływów pieniężnych, a dostarczającą zarazem rodzinom gospodarskim bardziej posilnego pożywienia. Zbyt niską obecnie mleczność krów należałoby w krótkim czasie podnieść chociaż do najmniej 3 tysięcy litrów na rok od sztuki. Można do tego dojść w drodze umiejętnych starań hodowlanych, a przede wszystkim przy pomocy dostatniego żywienia. Ale chcąc dobrze bydło żywić, trzeba dlań wytwarzać niezbędne ilości paszy.

W stosunku do posiadanego obszaru gruntu, gospodarze małorolni utrzymują zazwyczaj więcej dobytku (inwentarza) żywego, niż ich sąsiedzi posiadający większe gospodarstwa. Taki stan rzeczy naogół można uznać za usprawiedliwiony, ale nie wolno zbytnio „struny przeciągać“. Utrzymywanie nadmiernej ilości zwierząt, których nie można dobrze wyżywić — nigdy nie prowadzi do celu. Daleko korzystniej bywa trzymać dwie dobre krowy, dające przy należytym żywieniu conajmniej po trzy tysiące litrów mleka rocznie, aniżeli 3 krowy o wydajności tysiąca, czy nawet 1½ tysiąca litrów każda.

Utrzymywanie konia w gospodarstwie małorolnym o powierzchni nie przekraczającej 4 ha ziemi uprawnej jest bezwzględnie nie wskazane. Koń w gospodarstwie małorolnym jest w rzeczywistości darmozjadem, objadającym rodzinę gospodarza. Zamiast konia i jednej krowy, jak to często bywa, o wiele korzystniejsze będzie utrzymywanie dwóch dobrych krów. Przy dostatnim żywieniu mogą dawać duże ilości mleka, oraz pole obrobić z łatwością.

O wypasie trzody chlewnej w gospodarstwach małorolnych decydują głównie zbiory zboża i ziemniaków. Przeto w miarę podnoszenia plonów tych ziemiopłodów można będzie wypasać więcej trzody chlewnej, przeznaczając tę zwiększoną ilość tuczników przede wszystkim na własne potrzeby.

Chów kur, podobnie jak i trzody chlewnej, w gospodarstwie małorolnym ma znaczenie podstawowe, należałoby przeto ten dział hodowli otoczyć jak największym staraniem. W wielu gospodarstwach liczbę kur można by znacznie zwiększyć, w pierwszym rzędzie zaś należy podnieść nieśność drobiu, ażeby mieć jaja nie tylko na sprzedaż, lecz również na własny użytek.

Poza omówieniem działów wytwórczości, tam gdzie istnieją korzystne warunki zbytu, mogą gospodarze małorolni rozwijać bardziej dochodowe działy produkcji. W bliskości większych miast, małorolni mający dużo rąk do pracy, nogą uprawiać warzywa na sprzedaż, uzyskując z tego źródła pokaźne dochody. W niektórych znów okolicach, gdzie rozwija się sadownictwo, wielu małorolnych mogłoby zakładać większe sady, które przy należytych staraniach z czasem mogą przynosić poważne korzyści.

W ścisłym związku z wytwórczością roślinną i zwierzęcą pozostaje sprawa odżywiania się ludności małorolnej. Obecnie przy niskiej wytwórczości ludność wiejska w większości wypadków odżywia się marnie. Podnosząc natomiast wydatnie plony zbóż oraz wydajność zwierząt może swe pożywienie znacznie polepszyć. — Prócz tego gospodarze małorolni powinni na własny użytek uprawiać ziemiopłody odznaczające się dużą wartością odżywczą, a w pierwszym rzędzie zawierające dużo białka i tłuszczu, a więc: fasolę, groch, bób, soję, rzepak, słonecznik i mak. Z pomocą tych produktów dzisiejsze ubogie pożywienie ziemniaczane można znakomicie polepszyć. W każdym też gospodarstwie małorolnym powinien się znajdować chociaż niewielki ogródek owocowo-warzywny, zaopatrujący rodzinę gospodarską w niezbędne ilości owoców i warzyw.

Poruszyliśmy powyżej kilka najważniejszych zagadnień związanych z walką o podniesienie wytwórczości zwierzęcej. Walkę tę powinni podjąć gospodarze, aby móc nie tylko dostatnio wyżywić się z rodziną na swych gospodarstwach, ale i podeprzeć swych braci w miastach.

B. Marzec, Szczytniki.

DO ROZSPRZEDAWANIA „ORKI“ POD KOŚCIOŁEM I NA JARMARKACH POSZUKUJEMY KOLPORTERÓW WE WSIACH KOŚCIELNYCH I MIASTECZKACH. ZGŁOSZENIA KIEROWAĆ DO ADMINISTRACJI „ORKI“. WARUNKI OMAWIAMY LISTOWNIE.

LISTY ZE WSI

Moje uwagi

Jako czytelnik i propagator „Orki" (gdyż mam na sumieniu kilku zjednanych prenumeratorów) spieszę i ja na wezwanie redakcji, by choć częściowo wywiązać się „z trzech cnót".

Pierwszy i drugi warunek — w skromnych rozmiarach, lecz wykonałem. Pozostał więc trzeci — do którego dziś się zabieram. Wiele różnorodnych myśli ciśnie się do głowy po przeczytaniu „Orki", a mimo to wieś w dalszym ciągu jest w większości głucha na to wołanie. Jestem już w obawie, czyżby w naszych szeregach chłopskich, zapanowało takie wsiecznictwo materializm krótkowzroczny — na skutki okupanta i jego szatańskiego pomysłu w postaci wódki. Nawiązując do artykułu z Nr. 6 „Orki" z dnia 10 lutego 1946 r. „Bimber napój powszechny", który tak strasznie wżarł się w żyły już nie starszego pokolenia — które grzeszy tym, że daje zły przykład młodym i najmłodszym nawet, gdyż o zgrozo z pobłażaniem patrzy na konsumowanie tego napoju już przez młodzież — która ma stanowić przecież przyszłość — podwalinę państwa. Czyż nie stać nas na to, żeby z tym skończyć — bo jeżeli taki stan potrwa jeszcze czas jakiś — to będziemy mieć w Polsce samych degeneratów — wykolejeńców, ślepców i warjatów? Jak wspomina autor artykułu o różnych środkach zapobiegawczych, które zdadzą się na nic, gdyż nałóg posunął się już za daleko. Trzeba naprawdę radykalne cięcie zastosować. I wina tu leży po stronie władz i milicji, gdyż w jej szeregach znajdują się ludzie lubiący ten trunek też, zresztą społeczeństwo samo ich deprawuje poczęstunkami. Na tyle już szperam po różnej prasie — gdzie nawołuje się do zaprzestania pijaństwa, ale nie czytałem o tym, że jakiś fabrykant bimbru — został ukarany bardzo surowo jak to mówi ustawa. Jeżeli by na terenie każdej gminy została ukarana jedna jednostka bardzo surowo, to rzuci postrach na resztę przestępców.

Odnośnie do artykułu „Jak zapłacił to przeczytał" chociaż to rzeczywiście nie demokratycznie, lecz jest to środek zmuszający do czytania — gdyż uważam, że rolnika powyżej 3 ha stać na prenumeratę pisma fachowego. Opieszałość chłopa jest regułą (przyczyn ku temu wiele), ale jeśli tę gazetę przymusowo mu wciśniemy do ręki, to z czasem się przyzwyczai i coś zawsze z tego wybierze. Zdanie o braku kolportażu nie jest słuszne w całości, gdyż przysłowie powiada, że „dla chcącego nie ma nic trudnego", znam wielu chłopów i to zamożnych, którzy pocztę mają pod nosem — a z usług jej wcale nie korzystają...

Franciszek Smajer

Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Zw. Sam. Chł. zawiadamia, że w dniu 2 marca b. r., tj. w sobotę o godz. 10-tej odbędzie się w Krakowie (Plac Szczepański 8 II p.) plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Zw. Sam. Chł. z udziałem przewodniczących i sekretarzy Zarządów Powiatowych.

Porządek dzienny obejmie sprawy:

1) Zjazdu Krajowego w Warszawie,

2) działalności organizacyjnej Zarządu Wojewódzkiego na terenie województwa krakowskiego.

Przewodniczący Zarządów Powiatowych powinni dostarczyć na posiedzenie sprawozdanie rachunkowe oraz ogólne za styczeń r. b. (ewentualnie i za luty) z podaniem relacji z prac poszczególnych działów Zarządów Powiatowych.

Prezydium zarządu wojewódzkiego Zw. Sam. Chł. w Krakowie zawiadamia, że od dnia 1. III. radca prawny Związku będzie udzielał zgłaszającym się członkom Zw. Sam. Chł. bezpłatnie fachowych porad prawnych.

Biuro porad czynne we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10—12 w gmachu Zw. Sam. Chł., pl. Szczepański 8 II p.

Zgłaszający się związkowcy winni okazywać legitymację z opłaconą składką członkowską za ostatni miesiąc.

O robotniczej gościnności

Dużo się mówi i pisze o przyjaźni robotniczo-chłopskiej. Istota stosunku tych dwu grup społecznych zanikła bodajże w sporach o to, czy mówić sojusz robotniczo-chłopski czy chłopsko-robotniczy. Ci chcą być pierwsi i ci pierwsi.

Aby ujrzeć prawdziwą przyjaźń warto opisać kilka dni gościny słuchaczek i słuchaczy Uniwersytetu Ludowego z Brysk na ziemi śląskiej. Były to dni: 11, 12, 13 i 14 luty. Wznawiając tradycję kursów przedwojennych młodzież chłopska ziemi łęczyckiej przed ukończeniem kursu w Uniwersytecie Ludowym wybrała się na Śląsk na wycieczkę poznawczą. Prawdziwie serdeczne i zobowiązujące do głębokiej wdzięczności przyjęcie zgotowała nam młodzież robotnicza miasta Siemianowic — słuchaczki i słuchacze tamtejszego Uniwersytetu Powszechnego.

Młodzież tutejsza ułatwiła Bryskowianom zwiedzenie kopalni węgla „Siemianowice" i huty żelaznej „Laura" w Siemianowicach i Państwowej Fabryki nawozów sztucznych w Chorzowie oraz Biblioteki Śląskiej w Katowicach. Za staraniem Siemianowiczan śląski zespół teatralny wykonał dla Łęczycan szereg tańców ludowych oraz dał przedstawienie kukiełkowe w Wojewódzkim Domu Kultury w Katowicach.

Głęboko w dusze młodzieży chłopskiej i robotniczej wrył się moment pożegnania w Domu Kultury w Siemianowicach, gdzie podczas przyjęcia omawiano wspólne troski, wspólne trudności w dążeniu, by było lepiej.

Młodzi Siemianowiczanie przyrzekli, że odwiedzą Bryski na wiosnę.

I tu i tam pracują ludzie nad sobą, tworzy się życie szlachetne i wzniosłe. I stąd i stamtąd młodzi świadomi chłopi i robotnicy idą ku braciom z całej Polski z sercem na dłoni.

Gościna na Śląsku jest dla grupy bryskowskiej tym więcej rozważenia godna, że w pow. łęczyckim są jeszcze ludzie, którym uśpiony byt wsi odpowiada. Bali się oni przed wojną ruchu wsi polskiej, zagrażającego ich żerowaniu na ludzkiej ciemnocie i dziś marzą sobie, że Uniwersytet przestanie istnieć. Tym młodzież chłopska Uniwersytetu Ludowego w Bryskach oświadcza, że o utrzymaniu Uniwersytetu zadecyduje sama. Uczyni wszystko, aby tak, jak ostatnio przed wojną z Uniwersytetu promieniowało życie kulturalne na powiat cały i by szkoła ta była wyrocznią w postępowaniu wszystkich chłopów ziemi łęczyckiej. A od przedstawicieli inteligencji miejskiej żąda zainteresowania się jej pracą. Szczególnie ci winni to czynić, którzy się mienią być synami chłopskimi.

Maciej Piołun

Z Polski i ze świata

JAN STAPIŃSKI NIE ŻYJE

W szpitalu w Krośnie zmarł głośny polityk chłopski Jan Stapiński, redaktor „Przyjaciela Ludu", które to pismo prowadził przez lat pięćdziesiąt. W okresie przed pierwszą wojną światową Stronnictwo Ludowe pod prezesurą Stapińskiego było najsilniejszym ugrupowaniem politycznym, posiadało bowiem przeszło 50 posłów, brało udział w rządach państwa i kraju.

Przed śmiercią śp. Stapiński opowiedział się za kierunkiem polityki Stronnictwa Ludowego.

W uznaniu zasług na wniosek prezydium Krajowej Rady Narodowej pogrzeb śp. Jana Stapińskiego odbył się w Krośnie na koszt Państwa.

JESZCZE PÓŁTORA MILIONA LUDZI NA ZACHÓD

Ministerstwo Ziem Odzyskanych podaje, że ziemie te mogą jeszcze przyjąć milion osadników wiejskich na gospodarstwach, a pół miliona do miasta. Na ludność wiejską największe zapotrzebowanie przedstawiają: 1) województwo dolno-śląskie, które pomieścić może 150 tys. ludzi, 2) wojew. mazurskie — 100 tys., 3) wojew. zachodnio-pomorskie — 377 tys., 4) Ziemia Lubuska — 59 tys., 5) wojew. gdańskie — 36 tys., 6) wojew. białostockie — 15 tys., 7) wojew. bydgoskie — 14 tys. osób.

JAK KORESPONDOWAĆ Z POLAKAMI W NIEMCZECH?

Zarządzeniem Ministerstwa Poczt i Telegrafów dozwolona jest wymiana korespondencji z osobami wywiezionymi do Niemiec i przebywającymi obecnie w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Osoby, które otrzymały od swych krewnych, lub bliskich listy oznaczone czerwonym napisem „Displaced Persons Mail Paid", mogą wysyłać do nadawcy listy.

LISTY POLAKÓW PRZEBYWAJĄCYCH POZA KRAJEM

Biuro informacyjne P. C. K. otrzymało wykaz uchodźców polskich, przebywających na terenie Afryki Wschodniej, w Rodezji, w Jerozolimie, Tel Avivie, Meksyku i Panchgani (Indie). Biuro jest również w posiadaniu częściowych wykazów osób poszukiwanych, które w ciągu lat wojny do maja 1945 r. załatwiała Centrala Poszukiwań P. C. K. na Środkowym Wschodzie. Stale uzupełniane i bardzo obszerne spisy obejmują b. więźniowie obozów koncentracyjn. w Buchenwaldzie, Zwieberge, Bergen-Belsen, Mathausen, Flossenburg, Stutthoff, Gross-Rosen. Nadeszły spisy zmarłych jeńców w Stalagu XVIII-C w Austrii. Do wglądu są również spisy dzieci polskich, znajdujących się obecnie w sanatorium w Salzburgu, pozostającym w adm. sanatorium PCK. w Wiedniu.

23 CZŁONKÓW N. S. Z. PRZED SĄDEM

W Warszawie toczy się proces 23 członków NSZ, działających na terenie Lubelszczyzny. Organizacja ta jak się wykazał przewód sądowy uległa całkowitemu rozkładowi moralnemu, zamieniając się na bandę pospolitych rabusiów i morderców. Z rąk jej członków zginęło 144 funkcjonariuszy M. O. i U. B. Poza tym w jednym tylko powiecie chełmskim zamordowano 106 osób cywilnych i wojskowych. Oskarżeni brali udział w napadzie na Wierzchowiny i Strachosław, o czym już swego czasu pisalimy, oraz w napadach na banki, fabryki, izby rolnicze, a w uniwersytecie lubelskim zrabowali 100.000 zł.

14.000 WAGONÓW KOLEJOWYCH DLA POLSKI

UNRRA zakupiła wojskowe magazyny amerykańskie wartości 15 milionów funtów szterlingów. Z magazynów tych Polska otrzyma na ogólną sumę 12 milionów funtów, w czym będzie 14.000 wagonów kolejowych.

ARMIA ANDERSA

W ostatnim czasie wiele słyszymy o armii gen. Andersa, stacjonującej obecnie wzdłuż wybrzeża wschodniego Włoch od Ankony do Wenecji. Armia ta jakkolwiek ma polskie dowództwo, wchodzi w skład sił zbrojnych angielskich. Oficerowie armii Andersa odnoszą się wrogo do Rządu Jedności Narodowej, rozsiewają wśród żołnierzy nieprawdopodobne wiadomości o sytuacji w Polsce, by w ten sposób odstraszyć ich od powrotu. Obecnie armia ta przeprowadza ćwiczenia nad granicą jugosłowiańską. Rząd Jugosławii wystosował notę do O. N. Z. przeciw wojskom Andersa.

ROBOTNICY NA STANOWISKACH KIEROWNICZYCH

W roku ubiegłym na stanowiska kierownicze wysunięto ogółem 3.602 robotników. Najwięcej robotników zostało kierownikami w przemyśle węglowym, mianowicie 1.734, następnie w przemyśle włókienniczym 652, na trzecim miejscu stoi przemysł hutniczy 473, dalej idą przemysły: chemiczny — 265, budowlany — 198 i metalowy — 103 robotników.

Nadto skierowano na odpowiedzialne stanowiska 243 robotników po skończonych kursach, urządzonych przez Min. Przemysłu.

DNI BEZMIĘSNE

Wobec katastrofalnego spadku pogłowia zwierzęcego w kraju i wynikłych z tego powodu konieczności ograniczenia spożycia mięsa, Prezes Rady Ministrów zarządził ograniczenie w spożyciu mięsa i w obrocie handlowym mięsem i jego przetworami. Ograniczenie obejmuje zakaz sprzedawania i podawania mięsa i jego przetworów (z wyłączeniem drobiu, ryb. królików i dziczyzny) w przedsiębiorstwach gastronomicznych we wtorki, środy i czwartki, każdego tygodnia. W pozostałe dni waga podawanych posiłków mięsnych nie może przekraczać 200 gr. Ograniczenie nie dozwala również na handel mięsem i jego przetworami w dni bezmięsne.

PANOWANIE GEN. FRANCO ZAGROŻONE

Pisaliśmy już kilkakrotnie, że Hiszpania jest krajem rządzonym całkowicie po dyktatorsku przez gen. Franco i jego partię pod nazwą Falanga. Ale totalizm falangistów bankrutuje z dnia na dzień. Wiele dziedzin życia państwowego wymyka się im z rąk. Falanga dziś włada jedynie wojskiem, policją i sądownictwem. Poza tym w kraju panuje niebywały chaos, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Toteż rządy Falangi przypominają jaskrawo rządy hitlerowskie w naszym byłym G. G. Ruch partyzancki wzmaga się. Falanga, niczym Gestapo odpowiada na wszelki demokratyczny ruch, niesłychanym terrorem. Więzienia i obozy koncentracyjne są przepełnione.

Falangiści starają się, dopóki się da żyć jak najlepiej, natomiast kraj przymiera głodem. Olbrzymia część dochodów państwowych idzie na utrzymanie doskonale odkarmionej policji i biurokracji. Wartość pieniądza tzw. pesety spada z każdym dniem. Nad krajem wisi groźba wojny domowej. Oddziały partyzanckie podchodzą pod sam Madryt, stolicę Hiszpanii.

Hiszpański rząd republikański urzędujący w Meksyku zyskuje coraz więcej uznania u innych rządów państw i narodów demokratycznych i zamierza przenieść się z Meksyku do Francji.

WYBORY W BELGII

Wybory do parlamentu belgijskiego przyniosły 85 miejsc partii chrześcijańsko-socjalistycznej, 58 socjalistom, 18 komunistom, 16 liberałom.

FORSTER I GREISER PRZED POLSKIM SĄDEM

W najbliższym czasie staną przed specjalnym sądem karnym w Gdańsku, najwięksi polakożercy i wybrańcy Hitlera — Forster i Greiser. Pierwszy był „gauleiterem" na miasto Gdańsk, a drugi prezydentem senatu gdańskiego, a następnie „gauleiterem" na całe województwo poznańskie.

SIEDZIBA ONZ

Na ostatnim posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa zapadła ostateczna decyzja, że siedziba O. N. Z. będzie mieścić się narazie w Nowym Jorku w największym drapaczu chmur na świecie Empire State Bulding, gdyż stała siedziba O. N. Z. w stanie Connecticut będzie gotowa najwcześniej za 5 lat.

Następne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa wyznaczono już w Nowym Jorku w dniu 21. III. 1946 r.

W KWIETNIU KONFERENCJA POKOJOWA W PARYŻU

Amerykański minister spraw zagranicznych Byrnes oświadczył przedstawicielom prasy, iż prace konferencji pokojowej rozpoczną się w Paryżu w końcu kwietnia br. Rząd francuski postanowił, że dawna siedziba senatu, Pałac Luksemburski, będzie miejscem obrad konferencji pokojowej.

POSZUKUJEMY STAŁYCH CHŁOPÓW-KORESPONDENTÓW (WSPÓŁPRACOWNIKÓW) „ORKI" WE WSZYSTKICH ZAKĄTKACH KRAJU. WSZELKICH WYJAŚNIEŃ UDZIELAMY KANDYDATOM LISTOWNIE.

UPAŃSTWOWIENIE KOPALŃ ANGIELSKICH

Brytyjska Izba Gmin uchwaliła projekt ustawy o upaństwowieniu przemysłu węglowego w Anglii. Przyjęta ustawa o upaństwowieniu została przekazana komisji rzeczoznawców, której zadaniem jest opracowanie szczegółów wykonawczych ustawy. W imieniu rządu brytyjskiego wystepował minister Morrison, który oświadczył między innymi: „Nie wiemy, czy będzie to na dobre czy na złe Anglii, ale musimy uspołecznić nasz przemysł i oddać go na usługi całego narodu".

BRAK ROBOTNIKÓW WE FRANCJI

Francja odczuwa poważny brak rąk roboczych i wobec tego musi sprowadzać od 2—3 milionów robotników. Robotnicy zagraniczni rekrutować się będą przede wszystkim z Włoch, oraz z niemieckich jeńców wojennych. Obecnie przy odbudowie Francji pracuje już 500.000 jeńców.

SAMOBÓJSTWO PREMIERA RZĄDU SERBII Z OKRESU OKUPACJII

Były premier rządu serbskiego w okresie okupacji niemieckiej, Nedicz, pełnił samobójstwo, skacząc z okna sądu w Belgradzie w chwili, gdy prowadzono go na śledztwo.

WSZYSTKIE KRAJE MAJĄ UJĄĆ ZBRODNIARZY WOJENNYCH

Komisja dla spraw politycznych i bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych zażądała aresztowania wszystkich zbrodniarzy wojennych i odstawienia ich do miejsc, gdzie popełnili zbrodnie. W ten sposób wszyscy zbrodniarze, którzy dotychczas jeszcze wymykają się sprawiedliwości, będą oddani właściwym sądom. Państwa nie należące do O. N. Z. zostały wezwane do poparcia tej akcji.

JAK DŁUGO BĘDZIE EUROPA USUWAŁA GRUZY

Według obliczeń w Europie znajduje się 35 miliardów m. sześć. gruzów i ruin. Na usunięcie ich potrzeba by 10 lat pracy miliona robotników, pracujących bez przerwy po 10 godzin dziennie.

WEZUWIUSZ GROZI WYBUCHEM

Po dwóch spokojnych latach Wezuwiusz znowu się zbudził. Przy świetle dziennym wulkan wygląda jak olbrzymi gejzer, wyrzucający kłęby dymu. Najbliższa okolica krateru doznaje wstrząsów podziemnych. Ostatni wybuch wulkanu miał miejsce w lutym 1944 r. Wybuch ten pozbawił tysiące ludzi dachu nad głową.

Niefortunna delegacja

Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Jarosławiu przyczynia miejscowemu kupiectwu prywatnemu sporo zmartwienia, gdyż wbrew „prawidłowym zasadom paskarskim", spółdzielnia ta zaczęła obniżać ceny sprzedawanych przez siebie artykułów pierwszej potrzeby, co wywołało falę oburzenia i zrozumiały popłoch w tamtejszych sferach handlowych.

W związku z tym do spółdzielni udała się delegacja, złożona z najprzedniejszych przedstawicieli kupiectwa jarosławskiego, żądając stanowczo zaniechania niezdrowej konkurencji i „szkodliwego" obniżania cen. „Niestety" zabiegi delegacji spełzły na niczym, wobec niezrozumiałego uporu zarządu spółdzielni.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji

Dyda J., Krośnica — w sprawie emerytury o której Obywatel wspomina, należy zwrócić się do właściwej terytorialnie Ubezpieczalni Społecznej, gdzie otrzymacie wyczerpujące informacje.

Książek St., Miechów — honorarium w kwocie 43 zł potrąciliśmy na prenumeratę „Orki" za czas od 1. I. 1946 r. — 30. III. 46 r. **Kućmierz A., Grzymałów** — honorarium w kwocie 17 zł potrąciliśmy na prenumeratę „Orki" za czas od 1. I. 46 r. — 15. I. 46 r. **Kirdo-Nowaczyk, Żurawiniec** — honorarium w kwocie 106 zł potrąciliśmy na prenumeratę „Orki" za czas

od 15. II. 46 r. — 30. III. 46 r. **Oszelda W., Cieszyn** — honorarium w kwocie 46 zł potrąciliśmy na prenumeratę „Orki“ do 30 VI. 46 r.

Wójcik Franciszek. Prosimy o podanie dokładnego adresu (wieś powiat, poczta), gdyż chcemy wysłać zamówiony kalendarz S. Ch.

Wolański Franciszek — Wola Gręboszowska. Prenumerata wyrównana do 31. III. 1946 r. „Orkę“ wysyłamy co tydzień. — W sprawie opóźnienia prosimy zwrócić się do miejscowego urzędu pocztowego.

Andrzej Jodłowski — Nienadówka. — Brakujący numer wyślemy. Prenumerata zapłacona do końca lutego 1946 r.

Pastusiak Jan — Zemborzyce Podleśne koło Lublina. — „Orkę“ wysyłaliśmy od pierwszego numeru na skutek nieczytelnego odcinka mylnie na adres Pastwiak Jan, Zembrzyce koło Lublina. Adres zmieniamy na właściwy.

Kalendarz według zamówienia wysłaliśmy:

Bolesław Marczyński — Andrychów,
Kozaczka Stanisław — Wólka Gradzka,
Rzepiński Leon — Zakopane,
Czarnota Izydor — Pietrzykowice,
Koźmiński Wawrzyniec — Czarnożyły,
Inż. agr. Budohoski Konrad — Libusza,
Borek Józef — Wesołów,
Jodłowski Andrzej — Nienadówka,
Pieczara Michał — Wola Justowska,
Zw. Sam. Chł. Koło Gromadzkie — Benczyn,
Mroczkowski Piotr — Gomulin,
Leśniak Józef — Rybie Nowe,
Budziński Piotr — Bukowska Wola,
Kosiak Władysław — Pierścień,
Bogacz Izydor — Lachowice,
Blitek Władysław — Kowary,
Łasut Michał — Rajcza,
Kwiatek Julian — Grudna Dolna,
Kućmierz Antoni — Kalina Wielka,
Dąbek Ryszard, Klimontów,
Kućmierz Paweł — p-ta Podwieski,
Leśniak Stanisław — prezes Z. S. Ch. — Jaśkowice,
Stawiarski Stanisław — Baranów Dobrowoda,
Jan Dyda — Krośnica —

Preznumerata kwartalna z opłatą za dostawę, względnie z przesyłką pocztową wynosi 50 złotych

Wpłacajcie w Administracji albo przekazem PKO Kraków, konto IV — 428.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Plac Szczepański 8, II p.
tel. 509-40

Redakcja czynna codziennie od 10—12

Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na ostatniej stronie:
1 milimetr przez szerokość 57 milimetrowej szpalty — 5 zł, w tekście — 10 zł.
Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za słowo — 5 zł, poszukiwanie pracy — 3 zł, (dla członków Z. S. Ch. — 1 zł). Tłustym drukiem 100% drożej. Najmniejsze drobne ogłoszenie 10 sł.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie. Redaktor: E. Marzec.
Drukarnia I pod zarządem państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—11408